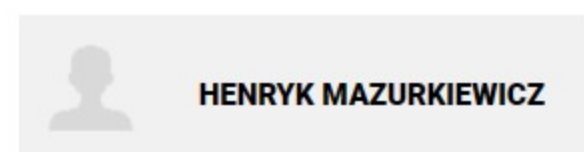


Zaufaj teatrowi

Tutaj jest wszystko, reż. Magdalena Miklasz, Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Piśsze dla

A A A



Dziewięcioletni Thomas mieszka w Amsterdamie. Ma dom, matkę, ojca i starszą siostrę. Kiedy dorośnie, chce być szczęśliwy i tyle. Prosta historia, jakich wiele. A raczej bardzo nieprosta. Kiedy bowiem szczęśliwość staje się kwestią przyszłości, zaczynasz widzieć w stawie rybki tropikalne, a na ulicach setki milionów żab. Zaczynasz rozmawiać z Chrystusem i szukać pomocy u „czarownicy” z sąsiedniej ulicy. Uciekasz w krainę wyobraźni i piszesz *Książkę wszystkich rzeczy*, którą dla wałbrzyskiej publiczności „odczyta” Magdalena Miklasz.

Mały Thomas ma dwie twarze i dwa głosy. Jednak ciało, ciało i duszę dziecięcą ma Sary Celler-Jezierskiej. Wspaniała, jaskrawa, zapadająca w pamięć kreacja, która w przedstawieniu zdecydowanie przesłania wszystkie inne. Napisałem o ciele, aktorka bowiem naprawdę gra całym ciałem, a raczej całym ciałem przeżywa powierzoną jej rolę. Jest po prostu i ze wszech miar żywa tym niesamowitym, pełnym impulsów, niezgrabności i nadpobudliwości życiem dziecka. Reaguje na wszystko całą sobą, co dorośli rzadko już potrafią, stając się samą tylko głową, samym tylko wychowaniem i odpowiednim zachowaniem, bo co pomysła ludzie? Thomas natomiast, po dłuższych wahaniach i za wspólną namową całej publiczności, kręcąc się i wierząc niczym wąż na patelni, wreszcie wysła list do swojej księżniczki. Wysła i w mgnieniu oka, jak przestraszone zwierzę, chowa się w kartonowym pudełku.

Tradycyjnie każdy sezon w Wałbrzyskim Teatrze Dramatycznym ma swoje hasło przewodnie. W tym roku brzmi ono krótko, znajomo i po angielsku: *No problem!*. Każda z dziewięciu zaplanowanych premier skoncentruje się na konkretnym zagadnieniu, konkretnym dylemacie. „W rzeczywistości, w jakiej żyjemy, rodzą się pytania i zagrożenia. Są one konsekwencjami sytuacji, w jakiej znalazła się Europa i Polska w Europie. Chcemy rozejrzeć się po ważnych tematach, chcemy zadać pytania i przedstawić mapę naszym zdaniem najważniejszych wyzwań, przed jakimi stajemy jako mieszkańcy Starego Kontynentu”. Brzmi to wszystko ambitnie i bardzo aktualnie. Na szczęście podobnych epitetów śmiało można użyć wobec pierwszej próby na tym froncie, czyli wobec spektaklu *Tutaj jest wszystko*, dotyczącego problemu zaufania.

Zaufania nie ma tam, gdzie panuje strach. Bana!?! No tak, ale niestety wyłącznie w teorii. W praktyce banal ten nieustannie rodzi coraz to nowe cierpienia i wpisuje kolejne imiona na długą listę swych ofiar. Thomas boi się własnego ojca (Filip Perkowski), który w tym wieku prawie dla każdego dziecka jest Ojcem przez duże „O”. Boi się go zresztą cała rodzina. Cała rodzina drży, oczekuje i wyczekuje. Co tym razem go rozgniewa? Co rozwścieczy? Czy podniesie rękę na żonę-matkę? Znowu? Przecież „mąż, który bije własną żonę, sponiewiera samego siebie”. Krótki list z tą przykrą diagnozą Thomas wraz siostrą starannie przed Ojcem ukrywa. Nie dlatego, że list napisała „prawdziwa czarownica” (no bo jak dowiedziała się o największej tajemnicy rodzinnej?). Powód jest znów banalny i znów bardzo bolesny – „ojciec nie jest jeszcze gotów”. Nie będzie gotów, kiedy ten skrawek papieru wreszcie trafi w jego rękę. Z jezuickim sprytem uczonego w piśmie obwieści, że tylko ten sponiewiera samego siebie, kto bije żonę niezaskuszenie i bezpodstawnie. Czyli zasugeruje, że osobiście czyni to z uzasadnieniem. Czy jednak sam w to wszystko wierzy? Nie do końca, skoro widzimy go zakrywającego twarz, w rozpaczę proszącego Boga o wybaczenie za to, że pozwolił sobie wpaść w gniew. Nie żonę, tylko Boga! Nie za to, że pobił, ale za to, że wpadł w gniew! Ojciec nie jest jeszcze gotów. Zdecydowanie nie jest.

W tej chwili natrafiamy na problem (przecież to sezon problemów) do którego w Polsce, jak podejrzewam, nie dorośniemy (przecież to spektakl o dzieciach) jeszcze przez kolejne dwadzieścia, a może i więcej lat. Mam na myśli, nazwijmy to wprost i po imieniu, przemoc religijną wobec najmłodszych. Nie chodzi o samo wkuwanie na pamięć wszystkich plag egipskich, tylko o wpłatanie dziecka w tę lepką sieć winy i grzechu. Jakie to straszne, kiedy dziecku wmawia się, że jego towarzysz szkolny pójdzie do piekła tylko dlatego, że jest Żydem, muzułmaninem, ateistą czy kimkolwiek innym, nienależącym do „wybrańców”. Jakie to obrzydliwe, kiedy z Boga czynią Wielkiego Nadzorcę, którego najulubieńszym zajęciem zawsze było i jest karanie, często bez żadnej przyczyny, tak oto, dla samego sprawdzenia ludzkiej pokory. Drodzy moi, z tego się potem nie wyrasta! Z tego można tylko się wyzwolić. I to z wielkim trudem. A my będziemy o tym wszystkim milczeć. Bo nie wypada. Niski ukłon dla wałbrzyskiego teatru, który chociażby zasugerował ten palący problem, przed którym bardzo by się chciało postawić owo angielskie *no*.

Żeby jednak nie tylko słodzić, skromnie zauważę, że miałem pewien kłopot z puszczanymi podczas spektaklu nagraniami. Jakoś nie mogłem znaleźć do nich klucza. Zaczyna się od bajkowych stylizacji, pięknych, imitujących ręczne pismo napisów zaznaczających poszczególne rozdziały *Książki o wszystkim*, kwiatusków, starych obrusów babci... Wszystko to jak najbardziej harmonizuje z małymi kartonowymi domkami (lalki i domki – Magdalena Miklasz), wielkim gniazdem uwielbiającej książki Czarownicy, i stającym pośrodku sceny czerwonym rowerem. I tu nagle w tle wyskakuje Bosch w swym najlepszym, sztandarowym wydaniu. Najpierw może nie w najbardziej sztandarowym, ale potem pojawia się całe bestiarium z różnych ogrodów rozkoszy i nie tylko. Będzie też słynna *Wieża Babel* Pietera Bruegla, coś z van Gogha i sporo innej klasyki malarskiej. Jednak cóż to wszystko miało znaczyć w kontekście przedstawienia? Oprócz prawie że ilustracyjnych odwołań do wizerunku Chrystusa i Księżniczki? Wygląda na to, że nie łapię pomysłów wizualizacyjnych Amadeusza Nosal, bowiem nie mniejszą tajemnicą pozostały dla mnie nagrania z *Cynkowych chłopców*. Co prawda dało się je łatwo rozszyfrować, lecz znowu pozostawało uczucie doklejenia czegoś do całości. Czegoś niezbyt potrzebnego, a w wypadku *Tu jest wszystko* niepotrzebnie burzącego spójność stylistyczną spektaklu.

Natomiast adaptacji tekstu, którą również zajmował się Nosal, nie mam nic do zarzucenia. Na całe szczęście. Zepsucie wspaniałego tekstu Guusa Kuijera, troskliwie i z duszą przetłumaczonego przez Jadwigę Jędryas, uznałbym za małą zbrodnię artystyczną. Mam szczerą nadzieję, że podobnych utworów, które zamiast obracania się w kręgu uświęconych tradycją „tematów dla dzieci”, szczerze i bezkompromisowo mówią o tym, co może boleć, będzie coraz więcej. Zarówno na półkach domowych biblioteczek, jak i na polskich scenach teatralnych.

Na koniec chciałbym wspomnieć o tym, od czego być może należałoby zacząć. *Tutaj jest wszystko* to „premiera z historią”. Zanim trafiła do budynku przy placu Teatralnym, zdążyli ją obejrzeć widzowie dziewiętnastu szkół Wałbrzycha i Świebodzic. Spektakl – czy raczej projekt teatralno-terapeutyczno-edukacyjny – został zrealizowany w ramach konkursu im. Jana Dormana, wspierany zaś był przez wałbrzyską Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. I jeżeli przedsięwzięcie to pomogło chociażby jednemu dziecku zrobić krok ku zaufaniu, ku wyzwoleniu się z ciasnej klatki lęków i urazów – zostanie w moich oczach usprawiedliwione tylko przez sam ten fakt. Przesłanki ku temu z pewnością są. Pod koniec przedstawienia w domu Thomasa zagości Latający Klub Wielbicieli Czytania Książek, a Ojciec stanie się ojcem i wyzna, że cały czas się bał nawet najbardziej niewinnego pytania o to, skąd się wzięły w Arce Noego niedźwiedzie polarne... W tym momencie na scenie (i co ważniejsze, na widowni) wytworzy się taka przytulna, rodzinna atmosfera, że zechce się uściskać wszystkich dookoła. Dawnego czegoś takiego w teatrze nie czulem. Naiwne to być może i dziecinne, ale to akurat *no problem*.

26-09-2016

GALERIA ZDJEĆ

TUTAJ JEST WSZYSTKO, REŻ. MAGDALENA MIKLASZ, TEATR DRAMATYCZNY W WAŁBRZYCHU



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu

Tutaj jest wszystko

na podstawie *Książki wszystkich rzeczy* Guusa Kuijera

tłumaczenie: Jadwiga Jędryas

reżyseria, lalki, domki: Magdalena Miklasz

adaptacja tekstu i wideo: Amadeusz Nosal

scenografia, kostiumy, światło: Mirek Kaczmarek

opracowanie muzyczne: Anna Stela

obsada: Sara Celler-Jezierska, Dorota Kowalkowska, Joanna Łaganowska, Filip Perkowski, Piotr Tokarz, Ryszard Węgrzyn

głos: Jakub Skrzywanek

premiera: 10.09.2016

TAGI: [Magdalena Miklasz](#), [Guus Kuijer](#), [Wałbrzych](#), [Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:trzy plus dziesięć jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)